Nr 211. Kraków 15 Września — Wtorek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 14 września.

Kwestya pokoju i wojny, która w ciągłej trzyma cały świat niepewności, musi znaleść przedewszystkiem rozstrzygnięcie swoje we Francyi. Tam waży się ona i od jej tam rozwiązania zawisł pokój europejski lub wojna, może również europejska. Rząd pruski bowiem widocznie pragnie zażegnać wojnę rozbrajając się częściowo, spaźniając pobór rekruta, o czem też urzędownie zawiadomił gabinet paryski. A czyni to nietylko z tego powodu, że wojna nie daje mu żadnej pewności zwycięstwa, lecz oraz że pokój obiecuje mu wielkie w tej chwili korzyści. Jeżeli bowiem wojna da się uniknąć przez to, że stronnictwo pokojowe we Francyi otrzyma górę, naówczas w Niemczech dopełniać się może zwolna dzieło asymilacyi pruskiej, a nawet każdy krok więcej porywczy Prus na tej drodze przestanie być w oczach Francyi drażliwym i wyzywającym. Potrzebują także Prusy pewnego czasu na stworzenie marynarki, która dziś jest jeszcze w niemowlęctwie; potrzebują, aby w Szlezwiku zapomniano o Danii, i aby Dania straciła nadzieję odzyskania części tej prowincyi przyznanej sobie traktatem prażskim.

Niemniej Rosya pragnie pokoju, aby się uzbroić podług nowego systematu i wykończyć koleje żelazne, któreby pozwoliły jej rzucić w danym razie znaczne siły na południe i na południowy zachód. W Anglii gabinet torysów w przeddzień wyborów na nowej podstawie, nie chce tej pierwszej próby, mogącej decydować na długie czasy o charakterze parlamentu, wystawiać na los przypadku przez wplątanie się w zawikłania europejskie albo nawet i wojnę. Włochy pragną przynajmniej o tyle uporządkować swoje stosunki finansowe i administracyjne, tudzież uwolnić się od sąsiedztwa Francuzów w Rzymie, aby zdołały coś zaważyć na szali pokoju i wojny. Austrya wcale nie jest do wojny usposobioną, a niebyłaby rada, aby okoliczności wciągnęły ją, neutralność jej bowiem nie dałaby się długo utrzymać, udział jej zaś w wojnie zamieniłby natychmiast wojnę lokalną w powszechną. Nakoniec ruchy u dolnego Dunaju rozwijać się dłużej potrzebują, jeżeli mają stworzyć kwestyę bułgarską, aby ta stanęła jako nowy gotowy symptom ogólnej kwestyi wschodniej.

Wolą też Prusy, zamiast ściągać na siebie wojnę ze strony Francyi, bez pewności znalezienia pomocy u innych rządów, szukać w łonie samej Francyi sprzymierzeńca przeciw rządowi francuskiemu. Stronnictwo pokojowe we Francyi jest takim sprzymierzeńcem. Tryumf jego powiększyłby siły opozycyi, która już teraz pod hasłem pokoju i parlamentaryzmu wiąże się w koalicyę przeciw obecnemu systematowi; wzmocnienie zaś opozycyi dałoby zbyt wiele zajęcia rządowi, aby mógł równocześnie myśleć o śmielszem i czynnem na zewnątrz wystąpieniu. Rozbrojenie Prus służy właśnie dla wzmocnienia argumentów pokojowych we Francyi i daje stronnictwu pokojowemu, to jest opozycyi, broń w rękę przeciw rządowi. Dziś organa rządowe we Francyi dla tego tylko są w większej części pokojowemi, aby w razie możebnego zwycięztwa stronnictwa pokojowego nie były zmuszone przyznać się do przegranej, ażeby zwycięztwo pokoju nad wojną nie zostało poczytane za przegraną rządu a tem więcej cesarza. Pragnąc jednak odwrót ten zasłonić, i czując, że nie należy zupełnie wyrzekać się wojny, pojawia się po dziennikach rządowych od czasu do czasu to jakiś groźny lubo na pół obłaskawiony artykuł lub też z ust uważanych za natchnione wyższą wolą, wyjdzie niekiedy jakie dwuznaczne słowo.

Dotychczas nie przyszło jeszcze we Francyi do stanowczego rozwiązania kwestyi pokoju i wojny. Rząd waha się, to jest waha się Cesarz. Pokój grozi mu niebezpieczeństwem wzmocnienia stronnictw opozycyjnych i antidynastycznych; wojna bez sprzymierzeńców potężnych, jest także ryzykowną, bo mogłaby wywołać koalicyę. Jeżeli jednak dziś w rękach jeszcze Cesarza Napoleona spoczywa moc wybrania między jedną a drugą alternatywą, to z czasem przyjść może do tego, że ostatnie słowo w tej kwestyi już nie do niego należeć będzie. Bo jeżeli cała opozycya, czy to parlamentarna, czy dynastyczna lub nawet liberalna jest za pokojem, to jeszcze nie wszyscy, co mają interes utrzymania dzisiejszych rządów lub co mu służą choćby z pobudek konserwatywnych, oświadczyłby się za wojną, gdyby rząd ku niej się przechylał. Interesa materyalne są jednym z ważnych bodźców utrzymania pokoju, ale też zachęcają do niego obawa niebezpieczeństwa i nowych ciężarów, tudzież wątpliwość pomyślnego skutku, bo przestano już we Francyi wierzyć nietylko w korzyści zwycięztwa na polach bitew, ale nawet w samo zwycięztwo. W ogóle zaś idea wielkości politycznej, a tem bardziej idea sławy wojennej straciła we Francyi dużo z dawnego uroku swego. Tak więc zwolenników pokoju nie w samych tylko stronnictwach opozycyjnych szukać potrzeba, lecz znaczna ich liczba należy również do szeregów konserwatywnych i cesarstwu przychylnych.

Względy te możeby już skłoniły Cesarza Napoleona do stanowczego oświadczenia się za pokojem nie tylko w słowach lecz oraz czynami, gdyby pokój zapewniał trwałość zarówno imperializmowi jak dynastyi. Ale idea dynastyczna nie wyrobiła się po tylu rewolucyach w narodzie francuskim, a jeżeli legitymiści hołdują jej, a orleaniści uważają ją za dogodną formułę dla rządów parlamentarnych, to jedni i drudzy nie łączą jej z osobą i dynastyą Napoleona III, republikanie zaś są przeciwnikami już z samej zasady. Opozycya tak połączona prawie się zidentyfikowała z myślą pokoju, tak iż stanowcze oświadczenie się rządu francuskiego za pokojem, dałoby już tej opozycyi bardzo silne stanowisko. Byłoby to pierwsze zwycięztwo opozycyi, otwierałoby drogę dalszym.

Tak więc przyczyny i skutki nawzajem zamieniają swoje role. Pokój nie zapewnia bezpieczeństwa cesarstwu, a wojna stawia je na przekor woli ogromnej części narodu. W tem może powód, dla czego mimo usposobienia pokojowego Francyi, możność wojny stoi ciągle przed oczami. Kwestya pokoju i wojny nie jest jeszcze rozstrzygniętą we Francyi, i dla tego cała Europa patrzy tylko na Paryż, chwyta każde słowo ztamtąd wyszłe i ztamtąd oczekuje wyroku. Wyrok ten może Europę rozbroić albo wepchnąć w wojnę, której ostatnich następstw nikt przewidzieć nie zdoła. Ale zarówno pokój czy wojna mogą rozstrzygnąć o losie dynastyi napoleońskiej. Nie dziw przeto, że Cesarz Francuzów waha się...

W braku zielonych i niebieskich ksiąg dyplomatycznych składanych w parlamentach ma nasz Sejm grubą księgę żółtą noszącą napis: **Sprawozdanie i alegata do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.** Zanim podamy pobieżny przegląd z tego obszernego przeglądu czynności Wydziału — pozwolimy sobie wypowiedzieć kilka uwag *sine ira et studio.*

Szersze nam dawała wyobrażenie o rozwoju stosunków administracyjnych, ekonomicznych i społecznych w kraju mowa p. Namiestnika zagajająca Sejm, jakkolwiek z rządowego stanowiska, niż nam je podaje to długie sprawozdanie. Niezaprzeczenie Wydział krajowy nie ma sobie przyznanego tak szerokiego pola działalności, nie sięga tak bezpośrednio do samego rdzenia spraw, jak naczelnik rządu mający wszystkie sprężyny egzekutywy w ręku. Lecz znów Wydział krajowy ma więcéj charakterem swoim rozwiązane ręce. On nie jest tylko urzędem, jedną więcéj instancyą administracyjną, on jest organem wyszłym z łona Sejmu, on jest czatą i stałym posterunkiem życia autonomicznego i konstytucyjnego prowincyi. To też działalność jego nie powinnna się ograniczać na załatwieniu spraw wyraźnie mu przekazanych, ale wymaga niekiedy podjęcia stosownej inicyatywy, podania odpowiednich wskazówek krajowi przez objawienie swojego zapatrywania, pośrednictwo lub rzecznictwo. Wydział krajowy tem właśnie, że nie przysługa mu egzekutywa i że jest wypływem wyborów i Sejmu, nie ma tak ograniczonego pola działania jak właściwe rządowe władze — te bowiem ustawicznie powściągać winien w zbytniéj gorliwości ów aksyomat *nur nicht zu viel regieren*, kiedy reprezentacyi i organów na autonomicznéj wspartych podstawie, obowiązkiem jest ta gorliwość i wglądanie we wszystkie stosunku rozwoju autonomicznego.

Jeśli kiedy to w czasie półtorarocznéj przerwy między jednem zebraniem Sejmu a drugim, wielkie ciężyły obowiązki na Wydziale krajowym, a same stosunki nadawały sposobność rozszerzenia wpływu na kraj. Organizujące się gminy i Rady powiatowe w początkowych swych czynnościach potrzebowały objaśnień a często pokierowania. Wydział [krajowy] nieodmawiał wprawdzie instrukcyi na nadsyłane poszczególne zapytania, ale przez cały ten okres nieodezwał się sam z własnego popędu do nowych sobie podwładnych organów w stosownem okólniku lub piśmie. Rok ciężkich elementarnych klęsk znaglił poprzedzający Sejm do środków zaradczych i zaciągnienia pożyczki, aby uchronić kraj od głodu i nieobsiania na rok następny. Za wolą N. Pana skarb państwa przyczynił się do téj ofiary dla dotkniętych nędzą. Wydziałowi przypadło ważne a nadające wpływ zadanie rozdzielenia tych sum, — sprawozdanie jego z téj czynności odznacza się sumiennością powiedzielibyśmy zbyteczną. Z $2^1/_2$ milionów zaasygnowanych została znaczna oszczędność 900,000 nierozdaną. Czy w istocie oszczędność ta była właściwą, czy klęska była tak nieznaczną, że już było zbytecznem użycie całéj przenaczonéj sumy? Nie sądzimy tego wcale. Wiemy, że odmowne odpowiedzi często proszący otrzymywali, a zwykł był Wydział krajowy na żądania zapomóg i przedstawienia Rad powiatowych krakowskim odpowiadać targiem. Wszak ściąganiu pożyczek zapewnioną została egzekucya administracyjna, nie miał się tedy czego obawiać Wydział, a miasto czynić oszczędności, w myśli uchwały sejmowéj, należało podobno udzielić skutecznéj pomocy o ile na to suma przeznaczona wystarczała.

Fundusze krajowe rozmaitego pochodzenia i celu oddane w ręce Wydziału krajowego, wkładają nań obowiązek nietylko nadzoru, ale często wydobycia i wyjaśnienia praw fundacyi lub zapisów przez długie lata wstrzymanych, lub na inny obróconych użytek. Sprawa to nie łatwa. Niewątpimy też o staraniach Wydziałn krajowego pod tym względem, wszelako zdawałoby nam się, że w wielu instytucyach i fundacyach więcéj inicyatywy i gorliwości mogło było już skutek pożądany sprowadzić.

Przytoczone tu zarzuty acz tylko głównych punktów dotykające, nie mają bynajmniéj na celu oskarżać Wydział krajowy o niedbałość lub brak sumienności, lecz o ścieśnienie pola swojego zadania. Jako urząd, Wydział krajowy przedstawia nam się ze swego sprawozdania jako ideał porządku, sumienności i legalności. Lecz nam się zdaje, że to nie dosyć; mybyśmy w nim chcieli widzieć coś więcéj, nad jeden więcéj urząd; my w nim widzimy zwierzchniczy organ autonomiczny, zastępcę reprezentacyi kraju mającego prawo i obowiązek czuwania i wpływania na kierunek wszystkich spraw krajowych.

W artykule wstępnym przeszłego numeru zaszła pomyłka, na której sprostowaniu nam zależy. W ustępie 3m wiersz 4., zamiast: „wyborów powszechnych“ powinno być „bezpośrednich“. *N. fr. Presse* bowiem nie żąda wyborów powszechnych ale tylko bezpośrednich, to jest, aby Sejmy nie brały w nich udziału i nie one wysyłały delegacye do Rady państwa. Wybory bezpośrednie do Rady państwa są dążnością więcej nierównie centralistyczną niż demokratyczną, wymierzoną głównie przeciw autonomii ludów w monarchii austryackiej, a pozorem demokratycznym przyodzianą.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 12 września.

(z.) Komisya szkolna w sprawozdaniu swem nad wnioskiem posła **Pietruskiego** o zaprowadzeniu wykładów w języku polskim na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, poszła dalej niżeli pierwotny wymagał wniosek, gdy bowiem w nim była jedynie mowa o języku wykładowym na wydziale prawniczym, komisya w załączonym do sprawozdania projekcie ustawy wniosła o zaprowadzenie języka polskiego na wszystkich wydziałach oba uniwersytetów, z wyjątkiem katedry historyi języka i literatury niemieckiej i historyi prawa niemieckiego. Co do języka ruskiego, projekt zastrzega pozostawienie katedr w tym języku już istniejących na uniwersytecie lwowskim, a rozszerzanie liczby katedr w przyszłości **w miarę potrzeby i możności**; wszystkie zaś egzamina, tak akademickie, jak ścisłe, czyli rygoroza, mają być składane w tym języku, w jakim kto słuchał wykładów. Taki jest zarys projektu komisyi, nad którym na posiedzeniu wczorajszem i dzisiejszem długie toczyły się rozprawy.

Poseł **Kowalski** przedstawiając, że przedmiot ten jest w związku z przedłożonym przez niego przed kilku dniami wnioskiem, dotyczącym wykładów w języku ruskim na uniwersytecie lwowskim, że zatem oba te przedmioty razem powinny być załatwione, wniósł o odroczenie rozprawy nad sprawozdaniem komisyi, aż do wygotowania przez nią sprawozdania nad jego wnioskiem, i przedłożenia go w dniach czterech.

Sprzeciwił się żądaniu temu najprzód poseł **Majer**, jako przewodniczący komisyi szkolnej, a to z tego powodu, iż pierwsza część wniosku p. Kowalskiego, domagająca się systemizowania istniejących obecnie katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim na katedry stałe, nie zostaje w żadnym związku z przedmiotem obecnego wniosku komisyi, i będzie załatwioną wraz z drugim podobnej treści wnioskiem p. Pietruskiego o systemizowanie katedr polskich. Druga zaś część wniosku p. Kowalskiego, dotycząca wolności zdawania egzaminów w języku ruskim załatwioną jest już § 4. obecnego projektu komisyi, stanowiącym, że egzamina mają być składane w tym języku, w jakim kto słuchał wykładów. Na dowód, że wniosek posła Kowalskiego nic więcej w sobie nie zawierał, odczytał go p. Majer w całej osnowie z protokółu sejmowego.

Nad pytaniem: czy wniosek o odroczenie p. Kowalskiego ma być **zaraz** poddany pod głosowanie, czy dopiero po ukończeniu rozprawy nad sprawozdaniem komisyi, toczyła się dosyć długa rozprawa. Marszałek opierając się na wyrażnem brzmieniu regulaminu, mówiącego, że wnioski o odroczenie **w każdym czasie** stawiać można, był zdania, że wniosek zaraz pod głosowanie poddać należy; przeciwnie zaś pp. **Smolka**, **Chrzanowski**, hr. **Golejewski**, **Ziemiałkowski**, posiłkując się innym paragrafem regulaminu, stanowiącym, że wnioski o przejście do porządku dziennego mają być poddane pod głosowanie po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej, byli za dalszem jej prowadzeniem. Zdanie pierwsze oprócz, że jest na wyrażnem brzmieniu regulaminu oparte, ma też niezaprzeczenie logiczną podstawę; skoro bowiem zachodzi jaka nowa, wymagająca zbadania okoliczność, mogąca nowe światło na całą rzucić sprawę, czyż nie jest konsekwentnem odroczyć rzecz całą, aż do zbadania tej okoliczności, która odmienny tok całej może nadać rozprawie? Tym razem wszakże okoliczności takiej nie było, jak to w poprzednim głosie wykazał poseł Majer, gdyż wniosek p. Kowalskiego, mający być tą nową okolicznością, częścią nie odnosił się do przedmiotu sprawozdania, częścią zaś został już załatwiony w projekcie ustawy.

Z tego więc powodu, gdy Marszałek poddał zachodzącą wątpliwość pod rozstrzygnienie Izby, uchwalono dalej rozprawy ogólne.

Przeciw projektowi komisyi zabrał głos poseł **Kowalski**. Zaprzeczył on najprzód kompetencyi sejmowi zajmowania się tym przedmiotem, który należy do zakresu ustawodawstwa państwowego, gdyż jest to reforma całego uniwersytetu z wprowadzeniem wyłącznem języka polskiego. Ubolewa, że język ruski doznał w projekcie komisyi tak wielkiego pokrzywdzenia; gdyż uczyniono wprowadzenie jego zawisłem od możności i potrzeby, a słowa te są tak elastyczne, iż wedle woli każdego albo bardzo wiele da się w nie włożyć, albo wcale nic. Dalej powołuje się p. Kowalski na ustawę zasadniczą grudniową, zapewniającą obywatelom państwa równouprawnienie narodowości; przedstawia, że język ruski potrzeba zaprowadzić do wykładów uniwersyteckich dla tego, że jest nierozwinięty, więc należy mu nastręczyć ku temu pole. Że zaś posiada dostateczne wyrobienie, świadczy ta okoliczność, iż istnieją już katedry ruskie. Mowca chciałby mieć w uniwersytecie wykładaną *Prawdę ruską* i *Statut litewski*, a zamiast pieśni Minnesengerów i Eulenspiegla, raczej Nestora i „Pochód Igora na Połowców“.

Poseł hr. **Potocki** w bardzo świetnej mowie objaśniał treść i ducha projektu komisyi, której był członkiem. Przedstawił, że system wychowania publicznego powinien mieć cechę narodową, a opierać się na języku krajowym. System szkolny dzisiejszy, w którym po różnych szkołach rozmaitemi uczą językami, nazwał arlekinadą. Takiemu programowi żaden mąż stanu w Europie nie dałby swego podpisu. Należy albo zupełnie porzucić język niemiecki jako wykładowy, albo go we wszystkich zaprowadzić szkołach. Potrzeba otwarcie wyrzec, czy się chce postępować drogą wolności czy ucisku? W dzisiejszej konstytucyi nie może się pomieścić rozwój narodowości, i dla tego jeżeli konstytucya nie ulegnie zmianom, pozostałby ucisk w kraju. Obowiązkiem przeto jest wystąpić dobitnie; odwołać się do praw przyrodzonych i orzec śmiało, że narodowość uznana musi uzyskać wszystkie warunki swego rozwoju. Odnośnie do tej zasady, musi być zaprowadzony w szkołach język polski, posiadający ku temu całkowite uzdolnienie, od najniższych stopni do najwyższych kończyn wychowania publicznego.

Co do kompetencyi władzy ustawodawczej w ogóle, a sejmu w szczególności, względem stanowienia w tej sprawie, mówca obszernie takową wykazuje. Język nie jest integralną częścią organizacyi wewnętrznej uniwersytetu, o której ma orzekać ustawodawstwo państwa. Rząd stanowiąc o języku uniwersyteckim bez odwołania się do ustawodawstwa, dał już dowód, że nie uważa tego za kwestyę organizacyi uniwersytetu. Jeżeli rozwój narodowości jest dozwolony, toć tylko reprezentacya krajowa sama jedna może osądzić, co do pomyślnego rozwoju narodowości jest konieczne. Sejm jedynie stanowić tu powinien. A jeżeliby mogła zachodzić wątpliwość, czy przedmiot ten nie należy do ustawodawstwa pozostawianego Radzie państwa, to — nigdy pozwolić nie można, aby w sprawie tej rozstrzygała władza wykonawcza; bo co dzisiejsza władza wykonawcza postanowi, to jutrzejsza może odwołać. Zresztą, władza wykonawcza niema żadnej łączni ze sprawą kierunku wychowania młodzieży; jeżeli nie chodzi o gwałtowne tępienie narodowości. O tej sprawie wewnętrznej, rzec by można rodzinnej, rozstrzygać może tylko reprezentacya kraju z uwzględnieniem jego potrzeb i legalności.

Wykazawszy stanowisko kompetencyi, mowca przechodzi do kwestyi dwóch języków, do ponawiających się tyle krotnie żądań księży ruskich w sejmie zasiadających. Jeżeliby zaprowadzenie języka wykładowego w uniwersytecie wypadało zastosować do kontyngensu [słuchaczy, to powinienby tylko polski język być zaprowadzony na uniwersytetach tutejszych; wszelako Polacy bratniem sercem skłonni są zawsze uwzględniać życzenia Rusi, i oto komisya z własnej pobudki w projekcie ustawy pozostawia istniejące już katedry ruskie, otwiera pole dla innych wedle możności i potrzeby, a co najważniejsza, dozwala bez żadnych ograniczeń wykładać docentom, w jakim zechcą języku, przez co pozostają na oścież otwarte wrota wykładom ruskim na uniwersytecie. Inaczej postępuje rząd obecny; czego dowodem najnowszy wypadek, że docentowi, chcącemu wykładać po rusku wzbroniono tego, dozwalając mu jedynie wykładu po niemiecku. Jaka jest różnica sprawiedliwości obecnej, faktycznej, od sprawiedliwości w projekcie ustawy polskiej dyktowanej sercem. Z goryczą wyrzuca mowca tym obrońcom Rusi, co tak łacno godzą się z niemczyzną, że przeciw uciemiężaniu i upośledzaniu języka polskiego, przeciw takim czynom jak zmiana uniwersytetu Jagiellońskiego na uniwersytet niemiecki, nigdy żadnego nie podnieśli głosu. Przeciwnie, Polacy dopominają się o szeroką wolność dla wszystkich, na szerokiej zasadzie równego prawa i sprawiedliwości.

Poseł **Majer** powtórnie głos zabrawszy, wyraził, że komisya z własnego popędu zastrzegłszy w projekcie ustawy językowi ruskiemu warunki bytu na uniwersytecie, o czem nie było wzmianki w przekazanym jej pierwotnym wniosku, spodziewała się raczej uznania ze strony Rusinów, a nie skarg na chęć upośledzenia języka ruskiego.

Ks. **Delkiewicz**, rektor uniwersytetu lwowskiego, ze względu, że zdaniem jego przedmiot ten należy do zakresu czynności Rady państwa, a nie do sejmu, wniósł o przejście do porządku dziennego.

Poseł **Krzeczunowicz** wykazał niepodobieństwo zaprowadzenia ruskich wykładów na uniwersytecie, z braku dzieł ruskich w umiejętnościach ścisłych. Oprócz przekładu prawa austryackiego, nie ma w języku ruskim żadnych dzieł z dziedziny umiejętności filozoficznych, historycznych, matematycznych, ekonomicznych, jakże żądać wykładów i z czego wykładać. Co do kompetencyi, mowca odwołuje się nie na paragrafy konstytucyi, lecz na przyrodzone prawa narodu.

Poseł **Kabat** wychodząc ze stanowiska, że o potrzebie wykładów orzeka zawsze liczba zgłaszających się słuchaczy, że zatem statystyka najlepiej tu rozstrzyga, podaje liczbę słuchaczy uczęszczających na wykłady ruskie na uniwersytecie lwowskim. Jest ich mianowicie **dziesięciu**, uczęszczających na dwa wykładane w języku ruskim przedmioty. Nieznaczna ta liczba nie uzasadnia bynajmniej potrzeby zaprowadzania katedr ruskich.

Ks. **Pawlików** odpowiadał posłowi Potockiemu, że oni zbyt są słabi, aby dopomódz mogli Polakom; ale proszą, by się Polacy niemi nie zajmowali, bo ta opieka wiele im szkodzi. Oświadcza dalej, że prawa zasadnicze były uchwalone bez ich udziału, gdyż żadnego w Radzie państwa reprezentanta swego nie mieli. Nawet ks. Guszalewicz nie był ich reprezentantem, bo choć z pomiędzy nich wybrany, nie był kandydatem przez nich na delegata do Rady państwa postawionym. Wprawdzie nie odrzekają się go, ale wybrała go większość sejmu, nie oni.

Poseł **Zyblikiewicz** rozbierał kwestyę kompetencyi, odpierając podniesione głosy, a zarazem uprzedzając następne oświadczenie Komisarza rządowego. Sprawa języka stanowi całość, i jako taka musi być uważaną, chociaż mówi się odrębnie o języku w urzędach, sądach i szkole. Ustawa zasadnicza o prawach obywateli zapewnia im narodowość wraz z językiem. Jeżeli pod tym względem mogłaby zachodzić wątpliwość co do kompetencyi pomiędzy Radą państwa a sejmem, to rozstrzyga się ona dokonanym już precedensem. Mianowicie sankcya monarsza uchwalonej w sejmie ustawy o języku polskim w szkołach średnich, jest dostatecznym dowodem, że doradzcy korony przyznają, iż sprawa języka do władzy sejmu należy. Ustawodawstwo uniwersyteckie należące według § 11 ust. zasadn. do zakresu Rady państwa, nie ma nic wspólnego ze sprawą języka. Co innego język wykładowy, a co innego organizacya uniwersytetu. Sejm nie przedsiębierze żadnej reformy w samymże składzie uniwersytetu, nie wprowadza zmian dydaktycznych, nie systemizuje katedr, nie zmienia liczby wydziałów; słowem nie reformuje uniwersytetów — pozostaną one tak lichemi, jak były dotąd, pomimo zaprowadzenia innego języka wykładowego. W Wiedniu nie zaprzeczano kompetencyi sejmowi w tym przedmiocie; nie rozdzielano sprawy języka, lecz ją jako całość uważano.

Udowodniwszy kompetencyę sejmu, zwrócił się poseł Zyblikiewicz ku posłom żądającym zaprowadzenia katedr ruskich na uniwersytecie, i wskazał różnicę pomiędzy równouprawnieniem a uzdolnieniem języka. Ruskiemu nie odmawia się równouprawnienia, ale uzdolnionym nie jest. Tu wykazał wybitnie sprzeczność, jaką popełniają ci, co domagając się wolnego pola do rozwoju języka ruskiego, zarazem sprawę tę do Rady państwa po rozstrzygnięcie odesłać pragną. Wynikłoby ztąd niezawodnie zatrzymanie stanu obecnego, stokroć gorsze dla rozwoju języka ruskiego, niźli polskiego, bo temu pozostanie zawsze w literaturze i życiu towarzyskiem obszerne rozwoju pole. Czyż mniemają, że Rada państwa wykluczy Minnesengerów i Eulenspiegla a wprowadzi natomiast „Prawdę ruską“, Nestora i „Pieśń o Igorze“, o których istnieniu nawet nie wie? Jest to dowodem, że stronnictwu temu nie chodzi bynajmniej o sprawę języka ruskiego, o sprawę postępu i dobra powszechnego, ale o spory tamujące wszelką pracę, i czas pochłaniające. Niech więc nie mówią, stawiąc swoje żądania, iż to w interesie kraju i dla jego czynią dobra.

Po skończeniu rozprawy ogólnej oświadczył Komisarz rządowy, jak to już w ostatnim wzmian-

kowałem liście, iż rząd nie uważa wydawania postanowień w tym przedmiocie za sprawę należącą do ustawodawstwa, lecz zastrzega ją władzy wykonawczej; wątpliwą więc jest rzeczą, czy postanowienia sejmu odniosą skutek.

Sprawozdawca zwrócił się głównie ku odparciu powyższego oświadczenia komisarza rządowego, a uczynił to bardzo treściwie i wymownie. Dowody swe oparł przedewszystkiem na oświadczeniu samego p. Komisarza rządowego, zrobionem poprzednio przy rozprawie o języku urzędowym w administracyi i sądach, przyznającem sejmowi kompetencyę stanowienia o języku, o ile tyczy się styczności ze stronami. Na uniwersytecie stroną są słuchacze, zaczem przez analogię wyprowadził sprawozdawca kompetencyę sejmu i w tym razie. Główny jednak dowód oparł na §. 19 stat. kraj. przyznającym sejmowi prawo stawiania wniosków i uchwalenia ustaw jakich dobro kraju wymaga. Co do języka ruskiego wskazał że miarą potrzeby wprowadzenia tegoż do wykładów uniwersyteckich, jest liczba słuchaczy, i uzdolnionych profesorów. Co do pierwszego, liczba przytoczona przez posła Kabata jest nader wymowną, a co do profesorów na istniejące już katedry, trudno było ich znaleźć, tak że niemal z urzędu nakazano je zająć. Pomimo twierdzenia księdza Pietrusiewicza, że język ruski ma dziewięć wieków istnienia za sobą i poważne pomniki, nie posiada on uzdolnienia tego, co język polski, bo się zatrzymał od wieków w swym rozwoju, a polski prześcigł go już o wiele w wieku XVI. Uniwersytet zaś nie może być uważany za środek do wyrabiania języka.

Po głosie sprawozdawcy widział się p. Komisarz rządowy spowodowanym odpowiedzieć, że § 19 stat. kr. przytoczony przez sprawozdawcę, nie mówi o przedmiotach do ustawodawstwa krajowego, należących, ale rząd daleki jest od tego, aby zaprzeczać Izbie prawa stawiania wniosków, i żądania kraju nie mogą być pominięte.

Wnioski księdza **Delkiewicza** o przejście do porządku dziennego i p. **Kowalskiego** o odroczenie rozprawy, **upadły**; a na posiedzeniu dzisiejszem toczyły się rozprawy **szczegółowe** nad projektem ustawy.

Jakkolwiek zdawało się, że w rozprawach ogólnych wyczerpano dostatecznie i wszechstronnie przedmiot cały, że udowodniono gruntownie kompetencyę sejmu do orzekania w sprawie tej, jakoteż odparto uroszczenia i niesłuszne ubolewania strony, uskarżającej się na upośledzenie się języka ruskiego, to przecież dopiero w rozprawach szczegółowych nad §§ I i II projektu ustawy, rozpoczęta na nowo walka doszła do tego kresu, w którym przeciwnik ma sobie ostatnią broń z ręki wytrąconą. Swietne mowy ks. Adama **Sapiehy**, **Sawczyńskiego** i księdza **Barewicza**, uzupełniając się wzajemnie, tak że je za jedną całość wziąść można, wypowiadając prawdę oko w oko, bez ogródki, ugodziły w sam rdzeń rzeczy i odsłoniły stanowisko i dążności przeciwnika w rzetelnem świetle; podczas gdy poseł **Chrzanowski** podjął zadanie raz jeszcze stanowczo odeprzeć zastrzeżenie Komisarza rządowego i kompetencyę sejmu wyczerpująco udowodnić.

Książę **Sanguszko** rozpoczął rozprawę nad §§ I i II ustawy, dowodząc w długiej mowie, że nie powinniśmy popadać w ten sam błąd co Niemcy, którzy w Radzie państwa odmawiają innym sprawiedliwości; a co też zdaniem księcia czyni projekt ustawy, wprawdzie nie ze złej wiary, ale z nieloiczności. Zaczem wniósł poprawkę, aby w § I po słowach: „W uniwersytecie krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie“ dodać „albo ruskie“ a chciał mieć dodatek ten dla tego i do uniwersytetu krakowskiego rozciągniętym, przez wzgląd na potomność, gdyż mogłoby tak się zdarzyć, że Rusini chcieliby jechać do Krakowa w celu pobierania tamże nauk uniwersyteckich.

Po księciu Sanguszce zabrał głos poseł **Chrzanowski**. Wykazał on, jak powiedziałem, że władza wykonawcza przyznała sejmowi prawo uchwalania w sprawie języka — gdyż ministerstwo przedłożyło do sankcyi N. Panu uchwaloną przez sejm ustawę o języku wykładowym w szkołach średnich; a N. Pan udzielił jej sankcyi najwyższej pod dniem 22 czerwca 1867 r. na przedłożenie ówczesnego ministra stanu bar. Beusta. Niema zatem wątpliwości, że przedmiot ten należy do kompetencyi sejmu i że sama władza wykonawcza to przyznała. Co do wniosku ks. Sanguszki odparł, że język ruski niema uzdolnienia do wykładów uniwersyteckich i dla tego też na istniejące obecnie wykłady ruskie nikt nie chodzi, bo nikt z nich skorzystać nie może.

Poseł **Kowalski** nie zgodził się z poprawką ks. Sanguszki, gdyż słowo „albo“ wydało mu się zbyt elastycznem. Wniósł on aby § 1 rozdzielić na dwa ustępy, tak aby w pierwszym była mowa o uniwersytecie krakowskim, a w drugim o lwowskim, i w drugim po słowach: „wykłady polskie“ dodać i „ruskie“.

Do tego wniosku przyłączył się także poseł **Bataglia**, wyraziwszy w przydłuższej mowie zdanie, iż najlepiej zostawić sąd o uzdolnieniu języka władzy wykonawczej, która profesorów mianuje.

W obronie wniosku komisyi przeciw poprawce ks. Sanguszki przemówił dobitnie a sarkastycznie poseł **Skrzyński**. Zwrócił uwagę na to, że projekt ustawy zapewnia równouprawnienie językowi ruskiemu bez żadnego ograniczenia, skoro postanawia wprowadzenie go do wykładów w „miarę potrzeby i możności“. Czyżby chciano wykładać po rusku wtenczas, kiedy niepotrzeba i niemożna? Jeżeli chodzi o postęp umiejętności, nie można wykładać językiem posła Kowalskiego. Co do argumentu ks. Sanguszki, że na uniwersytecie Jagiellońskim potrzeba zaprowadzić także wykłady ruskie, na przypadek, gdyby tam kiedy Rusini przyjechali odparł, że Rusini mogą zechcieć pojechać jeszcze dalej, np. do Paryża lub Berlina, czyż i tam dla tego także zaprowadzić język ruski na uniwersytetach tamtejszych? Zakończył stanowczem zdaniem, że wykładać w tym języku nie można, w którym profesorowie wykładać nie umieją, a słuchacze słuchać nie chcą.

Książe **Sanguszko** upierał się koniecznie przy swojej poprawce i obstawał za zatrzymaniem słowa „albo“ a nie proponowanej przez posła Kowalskiego głoski „i“. Mowy księcia Sanguszki mają tę własność, iż zwykle wprawiają Izbę w wesołe usposobienie. Jakoż i tym razem gdy powiedział, że sprzeciwia się poprawce p. Kowalskiego, bo w skutek niej musiałyby być ruskie wykłady zaprowadzone; a skoro jego poprawka że słowem „albo“ się utrzyma, to pewien jest, że nigdy do ruskich wykładów nie przyjdzie, Izba homerycznym wybuchła śmiechem i słowom księcia hucznemi wtórowała oklaskami.

Poseł **Grocholski** przemawiał także za wnioskiem komisyi. Zrobił uwagę, że to nie jest właściwie ustawa o języku wykładowym, lecz ustawa oznaczająca, o ile języki wykładowe mają być przy wykładach uwzględnione. Komisya stanęła na gruncie praktycznym. Projekt zapewnia równouprawnienie obu językom, o ile będą uzdolnione z tego korzystać. Wykłady dzisiejsze ruskie nie leżą ani w języku, ani w duchu ruskim. Ustawa daje gwarancyę, że wykłady ruskie będą, skoro znajduje się możność po temu. Więcéj po ustawie wymagać nie można.

Książę Adam **Sapieha** ugodził w uzurpacyę stanowiska, jakie przywłaszczają sobie posłowie narzucajacy się na reprezentantów Rusi w Sejmie. Wypowiedział otwarcie i stanowczo, że ci co podnoszą sztandar Rusi, nie są jéj reprezentantami. Mógłby matematycznie wykazać i przekonać, z jakich czasów się datują i jakim sposobem wyszli na reprezentantów Rusi. Na jednego, coby się godził z ich programem, stu postawić można Rusinów, co się z nim nie zgodzą. Ruś — przyjmie chętnie to co większość Sejmu dla niéj uchwali, bo wie, że to będzie sprawiedliwe. Projekt ustawy daje językowi ruskiemu prawo i możność rozwijania się; a że przeciwnicy protestują przeciw temu, to pochodzi z innych zewnętrznych pobudek. Im nie chodzi ani o język ani o narodowość. Im chodzi o wieczne tamowanie tego co Sejm chce zrobić; o zabicie Sejmu i postawienie na gruzach jego, czegoś innego; słowem chodzi o to, żeby pójść do Wiednia. Polacy chcą, aby Ruś rozwijała się i kwitła, ale ta Ruś co zasłuży na poparcie, Ruś co będzie prawdziwie ruską; lecz nie ta co przechodzi do różnych obozów; co służy różnym politykom dla tego tylko, aby Polsce szkodzić.

Księciu Sapieże odpowiedział p. **Ławrowski**, że na stu przeciwników, okaże tysiąc stronników; że był jednym z pierwszych co w gronie kilku innéj młodzieży przed dwudziestu laty zajmował się przekładem praw austryackich na język ruski, i ułożeniem terminologii na podstawie „Prawdy ruskiéj,“ ale że to rzecz filologiczna, zaprasza chętnych na dysputę do siebie po Sejmie.

Poseł **Sawczyński** oświadczył, że przede wszystkiem są mu drogoskazem potrzeby kraju i rzeczywiste stosunki. Podstawą przyszłości Rusi jest lud i na tej podstawie, dla Rusi pracować winien, kto dla niej pracować chce. Prace dziejowe muszą rozwijać się z głębi ducha narodowego; kto inną idzie drogą popełnia zbrodnię na narodzie. Uniwersytety są to ostatnie szczeble prac ducha ludzkiego. Wiek przekazuje wiekowi swe zdobycze i rękę mu podaje. Myśl z jednej półkuli popycha myśli na innej części świata. Są to prace tytaniczne, powinny być wolne od drobnych zachceń i nienawiści. Żądając katedry nowej potrzeba najprzód zapytać: czy nie ubliża się oświacie, czy się nie stąpa kroku wstecz zamiast naprzód. Zasadą powinno być niezachwianą, że językiem wykładowym w wyższych Zakładach naukowych musi być ten co rozwojem swym brał udział w rozwoju ducha ludzkości; w rozwiązaniu tych zdań, nad których rozwiązaniem w ciągu wieków pracował duch ludzkości. Językiem, który stworzyło kilkunastu ludzi, zebrawszy się oficyalnie do przekładu praw austryackich, wykładać umiejętności w uniwersytecie niepodobna. W końcu mowca wyraził ubolewanie, że rektor uniwersytetu lwowskiego wniósł dnia wczorajszego o przejście do porządku dziennego nad sprawą tak żywotną, której rozstrzygnięcie chciał odesłać do Rady państwa i pozostawić tym sędziom, którzy ją dotychczas z taką szkodą kraju rozstrzygali. Na ostatek podniósł znaczenie wolności docentury, zastrzeżonej w projekcie, a która jest jedyną drogą dojścia do wykładów ruskich uniwersyteckich; drogą, którą się wszystkie uniwersytety tworzyły.

Ksiądz **Barewicz** mówił po rusku, językiem tak czystym i pięknym, iż jak krzystał jasnego zdroju odbijał od mętnego i niezrozumiałego coraz bardziej narzecza moskiewskiego, jakie często w sejmie słyszymy. Z boleścią uskarżał się na skażenie języka ruskiego przez tych, co go chcą wzbogacać z moskiewskiego słownika Szmitta. Jest to popychać lud ruski do moskiewszczyzny wbrew jego woli i naturze. Lud ruski nie życzy sobie połączenia z Moskwą. Nie można naciągać umiejętności do prokrustowego łoża niewyrobionego języka. Rozwój umiejętności niech idzie osobno pod hasłem postępu, a język niech się rozwija osobno stopniowo. Tego życzy mowca w interesie języka ruskiego i z miłości ku niemu.

Poprawki księcia **Sanguszki** i p. **Kowalskiego** tak w tym, jak i w następnych paragrafach **upadły**. Przyjęto tylko **jedną** poprawkę do § 4go stylistyczną, wniesioną przez pp. **Kamieńskiego** i **Hönigsmana**, według stylizacyi p. **Smolki** orzekającą, że egzamina wolno jest zdawać „w jednym z języków wykładowych, według własnego wyboru.“

Całą zresztą ustawę bez zmiany **przyjęto** i niezwłocznie w **trzecim** uchwalono odczycie.

Paryż 10 września.

δ. W obozie Chalońskim nie było, jak doniosła *Indépendance*, śladu konspiracyi na rzecz książąt Orleańskich bawiących w Badeńskiem, ale na śniadaniach danych przez Cesarza dały się słyszeć głosy za wojną i wołania, że jak Ludwik Filip, Cesarz gubi się pokojem. Pod tem wrażeniem *Constitutionnel* zamieścił artykuł wojowniczy d. 7, ale odtąd cofnął się zupełnie i zwalił myśl zupełnej jedności Niemiec nie na Prusy, lecz na niektóre dzienniki berlińskie. Do tej wolty przyczyniły się wpływy pp. Rouhera i La Valette, a nadto nieudanie się układów prowadzonych między p. Drouyn de Lhuys a lordem Stanley. Francyi szło o to, aby Anglia wystąpiła z nią razem choćby dyplomatycznie, w obronie traktatu praźskiego gwałconego przez Prusy, ale po długich rozmowach i korespondencyach, gabinet torysowski oświadczył, iż z powodu wyboru nowego parlamentu nie może wziąść w tym względzie żadnego zobowiązania. Była to odpowiedź nieszczera. Pp. Rouher i La Valette uważają zabór prowincyj nadreńskich jako trudny i niepolityczny i pod tym względem mają słuszność, ale ograniczają się na doradzaniu Cesarzowi cierpliwego oczekiwania chwili, w której Francya będzie mogła zabrać Belgię. Rachują oni, że Prusy przejdą z czasem na stronę Francyi i pod ich wpływem ma wyjść w *Revue des deux Mondes*, artykuł pod tytułem: „Francya i Prusy wobec Europy“. Tymczasem Orleaniści korzystają skrzętnie z pokoju. *J. des Débats* zbija pobudki wojny. Toż samo czynią inne organa tego koloru, mianowicie *Temps. J. des Paris, Opinion Nationale* i *Revue Contemporaine.* Artykuły ostatniego tych pism są tak silnie pruskie, że pokojowy *Constitutionnel* aż się obruszył. Nie wiadomo, jak to wszystko się skończy. Wojny zimowej, za którą przemawia marszałek Niel, zapewne nie będzie. A wiosna daleko, i Prusy nie staną po stronie Francyi. Dziś Cesarz wróci do Fontainebleau z obozu, w którym odbył wiele rewijj i artyleryjskich doświadczeń. W obozie tym służba telegrafu polowego funkcyonowała jak najdokładniej. Pokazał się w obozie marszałek Bazaine jadąc po żonę do Hiszpanii.

Onegdaj królowa Pruska zrobiła wycieczkę ze Szwajcaryi do Marsylii i zwiedziła to miasto w ścisłem *incognito.* Mówią zawsze o posłaniu margr. La Valette do Berlina. Hr. Goltz ma się coraz gorzej.

Przybył tu z Waszyngtonu p. Burgobe, nowy pełnomocnik grecki, który trzymając się ambasady rosyjskiej, pokazał się w Ameryce bardzo biegłym. *La France* spodziewa się, że ten dyplomata otrzyma od swego rządu lepsze instrukcye.

Przybył tu z Rzymu hr. Sartiges. Zastępuje go obecnie p. Armand, czekając na przyjazd hr. Banneville, co nastąpi dopiero w listopadzie. Obawa jest, czy Garibaldziści nie wystąpią pod hasłem *Vendetta di Montana.* Francya nie myśli opuścić Rzymu. Nastąpiłoby to tylko w razie wojny z Prusami, i w tym przypadku Hiszpanie zastąpiliby Francuzów.

Wielu Orleanistów uda się za parę tygodni na ślub ks. d' Alençon z księżniczką Bawarską.

Minister Pinard zajmuje się sam wyborami w Var, Moselli i Nièvre. Pierwszy jest najtrudniejszy z powodu p. Dufaure. Unia demokratyczna zgodziła się, ze względu na koalicyę, na tego kandydata Unii liberalnej, ale republikanie lyońscy pamiętni jak ich gnębił w latach 1848 i 1849 ten były minister, powstają przeciw niemu. Dobre to dla rządu; ostateczny jednak skutek obróci się zapewnie przeciw niemu. Oficerowie marynarki przybywający z Tulonu sądzą, że p. Dufaure zwycięży.

Od spadku papierów sprawionego d. 7 z przyczyny artykułu *Constitutionnela*, Giełda się nie podnosi. Utrzymują się ciągłe i coraz większe obawy.

Królowa Wiktorya przybyła dziś do Paryża i stanęła w ambasadzie angielskiej. Wyjeżdża ona do Cherbourga dziś wieczorem. Cesarzowa bawi w Fontainebleau. Upatrują w tem znak, że Francya nie jest dobrze z Anglią. Jutro odbędzie się rada ministrów, a pojutrze Cesarstwo wyjadą do Biarritz. Za Cesarstwem dyplomacya się rozjedzie. Ks. Metternich opuści Paryż niebawem.

Rząd Węgierski zamówił w Paryżu mundury dla swej armii liczącej 120,000 ludzi.

Zaniechano projekt przesłania wspólnej noty do Rumunii w sprawie Bułgaryi. Poprzestano na osobnych przestrogach.

Gazeta Narodowa z 11 b. m. podaje następujący program także osobnego koła polskiego:

Uzyskanie **samorządu krajowego** w ustawodawstwie i administracyi, jest w obecnej chwili **pierwszem** zadaniem naszem.

Jedynie przez samorząd ubezpieczyć możemy wolność i narodowość naszą. Jedynie przez samorząd możemy uzyskać prawa i urządzenia, narodowi naszemu odpowiadające, i skutecznie rozwijać siły nasze moralne i materyalne.

Wyjątki od samorządu krajowego powinne być dopuszczone dla takich tylko spraw, których wspólność z innemi krajami, w skład państwa wchodzącemi, wypływa z wspólności panującej dynastyi, lub niezbędną jest dla bezpieczeństwa i potęgi państwa, albo też nie może być usuniętą bez oczywistej szkody dla kraju i państwa.

Samorządu w tym obrębie winniśmy żądać stanowczo i wytrwale. Połowiczność w określeniu, chwiejność w domaganiu się tego samorządu, tylko szkodę nam przynieść i godności naszej uwłaczać może. Każdy krok reprezentantów kraju naszego powinien być nacechowany tem silnem przeświadczeniem, iż kraj bez uzyskania takiego samorządu nie może być zadowolony; każdy ich krok powinien być jasnym tego przeświadczenia dowodem.

Tą myślą wiedzeni, skreśliliśmy w następujących punktach projekt samorządnego ukonstytuowania kraju naszego.

I. Jako sprawy z innemi krajami wspólne mają być uważane:

1) Sprawy zagraniczne; ratyfikacye traktatów, przez państwo zatwierdzonych;

2) Oznaczenie liczby rekrutów; regulowanie obowiązków do służby wojskowej, sprawy tyczące się wojska w ogólności;

3) Dług państwa;

4) Cła i monopole państwowe;

5) Ustanawianie podatków pośrednich, ich stopy i sposobu ich poboru; oznaczanie kwoty rocznej, jaką kraj z podatków tak pośrednich jak i bezpośrednich, po zaspokojeniu własnych potrzeb, dla skarbu państwa wnosić ma; — ustanawianie zaś podatków bezpośrednich, sposobu ich rozkładu i poboru, niemniej wykonanie rozkładu tych podatków i poboru podatków i tak pośrednich jak i bezpośrednich, nie będzie sprawą wspólną, lecz krajową;

6) Ustanowienie stopy pieniężnej, sprawy monetarne i bezprocentowych papierowych znaków pieniężnych, ustanawianie ogólnych zasad w sprawach bankowych i kredytowych;

7) Koleje żelazne, drogi państwowe, żegluga;

8) Nabycie i utrata obywatelstwa państwowego;

9) Ustawodawstwo w przedmiotach: prawa handlowego i wekslowego, przywilejów, miar i wag, poczt i telegrafów, ochrony własności literackiej, ochrony znaków i wzorów towarowych przeciw fałszowaniu, ochrony przeciw epidemiom; wykonanie jednak ustaw, w tych przedmiotach wydanych, będzie sprawą krajową;

10) Budżet najwyższego dworu; budżet dochodów państwowych i wydatków na sprawy wspólne, niemniej rachunki z tych dochodów i wydatków;

11) Skład reprezentacyj, mających obradować i uchwalać o sprawach wspólnych, i zakres działania tych reprezentacyj; — delegacye jednak kraju naszego, mające razem z delegacyami innych krajów obradować i uchwalać o sprawach, czy to całemu państwu, czy też jednej jego połowie wspólnych, wybierać będzie sejm krajowy bez żadnego, co do sposobu tego wyboru ograniczenia.

II. Wszystkie przedmioty ustawodawstwa i administracyi, niewymienione w punkcie I. jako sprawy wspólne, uważane będą jako sprawy krajowe.

III. Najwyższy trybunał sprawiedliwości i najwyższe władze administracyjne do zawiadywania sprawami krajowemi, będą miały siedzibę w kraju i będą uważane jako władze krajowe.

Rząd krajowy powinien być odpowiedzialny sejmowi krajowemu za administracyę spraw krajowych.

IV. W Radzie korony powinien być dla Galicyi minister do pośredniczenia między koroną a sejmem i rządem krajowym, i do zawiadywania w obrębie kraju sprawami, które są z innemi krajami wspólne.

V. Do zakresu działania sejmu krajowego mają należeć w szczególności:

1) Ustawy w przedmiotach prawa cywilnego, karnego i policyi, z wyjątkiem ustaw karnych wojskowych;

2) Ustawy o sprawach obywatelstwa krajowego.

3) Ustawy w sprawach prasowych, niemniej prawa stowarzyszania i zgromadzania się:

4) Ustawy w sprawach: szkół wszystkich i publicznego wychowania; dobroczynności publicznej; stosunków między wyznaniami religijnemi; obowiązku do przyczynienia się do wydatków wyznaniowych;

5) Ustawy w przedmiotach: postanawiania podatków bezpośrednich, sposobu ich rozkładu i poboru; obowiązku do powód, prowidowania i kwaterowania wojska;

6) Ustawy w sprawach agraryjnych;

7) Ustawy w przedmiotach: prawa górniczego, sanitarnych, handlowych, bankowych, kredytowych, zarobkowych i przemysłowych, budownictwa, komunikacyi wewnątrz kraju, — z wyjątkiem przedmiotów, zaliczonych w punkcie I. do spraw wspólnych;

8) Ustawy w przedmiotach: urządzenia i zakresu działania władz krajowych sądowych i administracyjnych; języka, którego te władze w czynnościach urzędowych używać mają; odpowiedzialności władz administracyjnych;

9) Ustawy w sprawach: urządzenia i zakresu działania gmin i innych organów autonomicznych; przynależności do gmin; konskrypcyi ludności;

10) Sprawy kredytu i długu krajowego; nabycia, pozbycia i obciążania dóbr innego majątku krajowego, zakładów i funduszów krajowych;

11) Roczne uchwalanie podatków na pokrycie wydatków krajowych; roczne uchwalanie budżetu krajowego; roztrząsanie rachunków z dochodów i wydatków krajowych, i wydawanie absolutoryów właściwym władzom;

12) Zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Sprawozdanie komisyi edukacyjnej z wniosku posła Oktawa Pietruskiego o języku wykładowym w uniwersytecie lwowskim i krakowskim.

Na posiedzeniu sejmowem z d. 5 września r. b. przekazała wysoka Izba komisyi edukacyjnej pomieniony wniosek. Komisya wziąwszy takowy pod rozbiór, ma zaszczyt porobić nad nim następujące uwagi:

Sprawa, wnioskiem owym poruszona, należy do tych, które kraj nasz najżywiej i najgłębiej obchodzą. Wprowadzenie języka niemieckiego do uniwersytetów (datujące w Krakowie od r. 1854, we Lwowie stopniowo na wydziale filozoficznym od r. 1819, na wydziale prawniczym aż do roku 1848) było jednem z tych upośledzeń języka polskiego, w których kraj upatrywał zawsze wielką krzywdę dla siebie, a wielką szkodę dla uczącej się młodzieży. Słuszność w tej mierze przyznał mu pośrednio sam nawet c. k. rząd, kiedy w r. 1861 zaprowadził na nowo wykłady polskie w uniwersytecie krakowskim, (na wydziale lekarskim bez wyjątku, na wydziale filozoficznym z wyjątkami małemi, i na niektórych wreszcie przedmiotach wydziału prawniczego), i kiedy w r. 1867 uznał potrzebę zaprowadzenia kilku przynajmniej katedr polskich na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Zmiany te atoli, aczkolwiek wdzięcznie w swoim czasie przez kraj przyjęte, nie odpowiadają w zupełności ani zasadom słuszności, ani wymaganiom nauki samej, ani wreszcie praktycznej potrzebie.

Że po słuszności wszystkie nauki w kraju naszym po polsku wykładane być powinny, że wymaga tego i owa tylekrotnie wszystkim przyobiecana wolność, i poręczona młodzieży możność kształcenia się we własnym języku, to jest prawdą oczywistą, której dowodzić nie trzeba. A niemniejszą też prawdą jest, że stan faktyczny naszych uniwersytetów nie zgadza się z temi zasadami słuszności i wolności, i nie pozwala młodzieży naszej kształcić się we własnym języku.

Co się tycze stosunków praktycznych, to pod tym względem stały się dziś wykłady polskie na obu uniwersytetach krajowych większą niż kiedykolwiek potrzebą, tak, iż domaga się ich nawet sama logiczna konieczność.

Skoro bowiem w szkołach średnich udzielają się nauki po polsku, i skoro władze sądowe zupełnie, a władze administracyjne w znacznej części urzędują w polskim języku, sprzecznością jest rażącą, iż w uniwersytetach, które stanowią łącznik pomiędzy wychowaniem niższem a praktycznym zawodem nauki, które są uzupełnieniem pierwszego a przygotowaniem do drugiego, wykładają się w innym języku, i że młodzież, która przed rozpoczęciem nauk uniwersyteckich uczyła się po polsku, a która po ukończeniu takowych, w zawodzie bądź to administracyjnym, bądź sądowym, bądź nauczycielskim, czynności swoje znowu w polskim języku sprawować będzie, musi wykształcenia swego dopełniać w innym języku niż je rozpoczęła, a do praktycznych obowiązków sposobi się w języku innym, niż ten, w którym je będzie spełniała.

Gdyby więc nie było żadnych zasadniczych względów słuszności, już sama ta sprzeczność wykazałaby dostatecznie konieczność zaprowadzenia wykładów polskich w uniwersytetach naszych.

Do tych zaś powodów przychodzi jeszcze wzgląd na naukę i umiejętność samą i na skuteczność studjów uniwersyteckich. Jeżeli bowiem uniwersytet ma, jak powinien, posuwać i rozwijać młodzież w kierunku ściśle naukowym, jeżeli zadaniem jego jest nietylko uzdolnić ucznia do przepisanego egzaminu, ale wykształcić człowieka, któryby i posiadał naukę i w niej skutecznie i produkcyjnie mógł pracować, tedy nie może on zadaniu swemu w zupełności odpowiedzieć, jeżeli zamiast ułatwiać nabycie wiedzy, utrudnia je uczniowi, zmuszając go do nabywania tej wiedzy w obcym języku. Uczeń w takim razie ma do walczenia nietylko z treścią, ale i z formą przedmiotu, a uniwersytet zamiast być szkołą umiejętności, schodzi po części na szkołę języka. Wzgląd więc na oświatę samą, na ułatwienie, rozwój i postęp nauki, niemniej domaga się polskich wykładów w naszych uniwersytetach, jak względy słuszności, prawa i potrzeby.

Do zaprowadzenia też takich wykładów zmierza w mowie będący wniosek posła Pietruskiego. Uznając atoli słuszność i potrzebę tego wniosku, uznać musiała zarazem komisya edukacyjna, że nie odpowiada on w zupełności potrzebom uniwersytetów i kraju. „Na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, mówi wniosek, mają być zaprowadzone wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów prawnych i politycznych.“

Komisya edukacyjna nie mogła nie zauważać, że wniosek ten, stanowiąc wykłady polskie na wydziałach prawniczych obu uniwersytetów, pomija zupełnie inne wydziały, a przeto sądziła komisya, że wypada jej pójść dalej i wnosić, iżby wszystkie w ogólności nauki w uniwersytetach naszych miały wykłady polskie. Naturalną konsekwencyą wniosku tego, gdyby go Wysoka Izba przyjąć raczyła, musiałaby być wolność zdawania w języku polskim wszystkich egzaminów uniwersyteckich, nie można bowiem słusznie żądać od kandydata, iżby egzamina zdawał w innym języku niż w tym, w którym nauki pobierał. W obowiązujących rozporządzeniach rządowych co do egzaminów, panuje dziś pewna niejednostajność, tak, iż dojść trudno, jakiej rząd właściwie trzymał się w tych przepisach zasady. I tak np. w uniwersytecie lwowskim wolno jest kandydatowi z czterech wykładanych po polsku na wydziale prawniczym przedmiotów, wybrać dwa egzamina po polsku, ze wszystkich innych zdawać musi po niemiecku. Wynika z tego, że uczeń, widząc przed sobą egzamin niemiecki i potrzebując sobie przyswoić niemiecką terminologię i formy językowe, chodzić musi rad nie rad na niemieckie wykłady tych nawet przedmiotów, których prawo pozwala mu uczyć się po polsku. Zaradzić na to usiłuje ustęp drugi i trzeci wniosku posła Pietruskiego, które to ustępy w zmienionej nieco formie komisya do wniosku swego przyjęła.

Uznając konieczność zaprowadzenia w uniwersytetach naszych wykładów w języku polskim, który ma do tego nietylko niezaprzeczone prawo, ale i najzupełniejszą, wszechstronną kwalifikacyę, nie chciała komisya w niczem uwłaczać prawom języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim, i proponując ustawę, uznawała za potrzebne ubezpieczyć osobnym paragrafem te wykłady ruskie, które już dziś istnieją, tudzież możność wprowadzenia języka tego w przyszłości do innych jeszcze przedmiotów, w miarę jego rozwoju i potrzeby słuchaczów.

Komisya edukacyjna mniema, że jeżeli wysoka Izba przyjmie podany przez nią wniosek, załatwi tem samem sprawę petycyi uczniów wydziału prawniczego uniwersytetu krakowskiego o wykłady w języku polskim, która to petycya na posiedzeniu z d. 25 sierpnia za naglącą uznana, do tejże komisyi odesłaną została.

W załatwieniu więc tak wniosku posła Pietruskiego, jako też i pomienionej petycyi uczniów uniwersytetu krakowskiego, komisya edukacyjna wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić załączony wniosek do ustawy.“

Ustawa z dnia i t. d.

Zgodnie z uchwałą sejmu Moich królestw Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§ 1. W uniwersytecie krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów na wydziale filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem języka niemieckiego, historyi prawa niemieckiego i literatury niemieckiej.

§ 2. Dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie lwowskim pozostają nietknięte. Wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów nastąpi w miarę możności i potrzeby.

§ 3. Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi.

§ 4. Egzamina rządowe na wydziale prawniczym, egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież egzamina ścisłe na doktorów (rygorosa) wolno jest każdemu zdawać w tym języku, w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych.

§ 5. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem drugiego półrocza 1869 r.

§ 6. Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministrowi wyznań i oświecenia.

Wyciąg protokółów 38 posiedzenia Rady szkolnej krajowej d. 8 września.

1. Rada nadaje prof. **Sołtykiewiczowi** z Tarnopola pasadę dyrektora gimnazyum w Brzeżanach.

2. Rada przenosi nauczyciela **Zdziarskiego** ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Tarnopolu, a nauczyciela tejże szkoły **Benoniego**, przydzielonego do gim. Franciszka Józefa we Lwowie, przenosi do realnej szkoły we Lwowie.

3. Rada kwieskuje nauczycieli szkoły realnej we Lwowie **Hawranka** i **Pilarza**, z uznaniem ich zasług około tego zakładu, i postanawia rozpisać konkurs na dotyczące posady nauczycielskie przy tutejszej szkole realnej.

N. Pan postanowieniem z d. 16 sierpnia zatwierdził wybór p. Edwarda **Szczepańskiego** sędziego powiatowego, na wiceprezesa Rady powiatowej Gorlickiej a p. Maksymiliana **Hubickiego**, na wiceprezesa Rady powiatowej Myślenickiej.

Wiedeń 13 września. Po dziennikach wiedeńskich piękna krąży legenda z niedawnych dopiero czasów. Jej bohaterem jest sędziwy dziejopis i jeden z przywódzców wyprawy czeskiej do Moskwy, p. Franciszek Palacky. Punkt wyjścia do tej legendy stanowią obrady posłów czeskich nad ułożeniem deklaracyi. Kiedy kilku posłów z zapałem wystąpiło za obesłaniem sejmu praźskiego i za opozycyą parlamentarną, kiedy już większość zgromadzonych zdawała się przychylać do zdania tego, wtedy to — wedle osnowy legendy — „ojciec Palacky“ rozpłakał się i donośnym zawołał głosem, że — jeśli posłowie w tym zasiędą sejmie — on pochwyci za kij wędrowny i pójdzie w obce ziemie, by tam złożyć swoją siwą głowę. Rozczuleni posłowie porzucili pierwotny zamiar i podpisali znaną deklaracyę.

Przytoczyliśmy tę legendę, bo w niej szukają dzienniki wiedeńskie i zarodu i podstawy do roz-

szerzonych ostatniemi dniami pogłosek o niezgodzie wybuchłej w obozie czeskim. Stronnictwo młodo-czeskie przekonawszy się o bezskuteczności dotychczasowej opozycyi miało się poróżnić z stronnictwem staro-czeskiem, w skutek czego miało przyjść do ostrych przemówień między Drem Sladkowskym a Drem Riegerem, z których pierwszy zarzucał ostatniemu, że przodownictwo jego jeszcze do zguby kraj popchnąć może.

Że rozdwojenie takie byłoby na rękę dziennikom wiedeńskim, chętnie wierzymy. Ono bowiem mogłoby posłużyć za pierwszy wątek do układów konstytucyjnych między Niemcami a Czechami, resztę zaś opozycyjnych Czechów do arcyprzykrego i dotkliwego przywieść stanu odosobnienia. Dlatego się wspomnionym organom wcale nie dziwimy, że na samą myśl podobnej sytuacyi, wpadają w zapał i własne marzenia biorą za rzeczywistość. I już rozbierają w artykułach wstępnych obopólne korzyści mogące wyniknąć z układów takich między Niemcami a stronnictwem młodoczeskiem, „które może się stać przedmurzem postępu i liberalizmu przeciw przestarzałym i zgubnym ideom staroczeskiego stronnictwa.“ *Presse* daje „młodym Czechom“ przyjacielskie rady, na które ci ostatni atoli — uroczystym odpowiadają protestem przeciw wszelkim wieściom o niezgodzie zresztą posłów czeskich.

Bo podług dzienników czeskich, pogłoski te, rozrzucane w listach i telegramach do dzienników wiedeńskich, są szeregiem tendencyjnych wymysłów. Oświadcza to kategorcznie prażska *Correspondenz*, dodając, że klub czeski od miesiąca jeszcze się ani razu nie zebrał i że Dr Rieger nie opuścił nawet od tego czasu wioski Malec, gdzie obecnie przebywa. *Narodni Nowiny*, właśnie organ „Młodych Czechów,“ nazywają każdego, który podobne rozszerza pogłoski, kłamcą lub okłamanym.

W takim stanie rzeczy upadają wszelkie dalsze domysły i wnioski; przechodzimy więc do zwykłego sprawozdania o wypadkach w Czechach.

Pomijając ciągłe wiadomości to o konfiskatach, śledztwach, procesach i wyrokach sądowych, to znowu o adresach, telegramach i meetyngach na cześć posłów, — zapisać nam dziś wypada o wiele znaczniejszy środek represyi, jakiego rząd przeciw opozycyi chwycić się zamierza. Jak donoszą dzienniki, policya prażska wpadła na dziwny pomysł, bo przypominający czasy rządów samowładnego szefa żandarmeryi Kempena, na pomysł, aby redakcyom dzienników czeskich wzbraniać przesyłania takowych pociągami pospiesznemi *(Eilzüge)*, gdyż czasem odchodzą z Pragi, zanim je policya zdołała skonfiskować. Byłby to krok bezprawny, lekceważenie własności prywatnej, zwrot do porzuconej już dawno przez naukę prewencyjnej teoryi karnej, straszliwe jej urzeczywistnienie; policya prażska dobrze się powinna namyśleć, zanim wykona pomysł podany jej zapewne przez wrogów ogólnej konstytucyi i przyjaciół powszechnego zamętu. Drobnostka to na pozór, ale do straszliwych mogłaby doprowadzić konsekwencyj.

Pomimo takiego naprężenia stosunków w Czechach baron Beust odwidził w Pradze kardynała arcybiskupa X. Schwarzenberga i konferował z tym dostojnikiem kościelnym przez parę godzin. Kardynał oddał kanclerzowi rewizytę, lecz go nie zastał w domu.

Mówiąc o Czechach wspomnieć jeszcze winniśmy, że umiarkowane dzienniki wiedeńskie ostro występują przeciw prezesowi Rady państwa Drowi Kaiserfeldowi, który jako poseł w sejmie styryjskim bronił postępowania sądów czeskich; dzienniki przypuszczają, że był to krzyk serca na widok nadwerężonej oporem Czechów konstytucyi, ale mu przypominają, że uczucie złym bywa doradzcą w polityce.

— Odpisywaliśmy już nieraz na podejrzywania pewnych dzienników, jakoby podróż N. Państwa do Galicyi była „sprawką polsko-węgierską“. Odpieraliśmy ten zarzut, gdziekolwiek go spotykaliśmy. Dziś w tym samym przedmiocie pisze *Debatte*, co następuje: „Sprytny korespondent dziennika prowincyonalnego (*Mähr. Correspondent*) temi dniami zrobił odkrycie, że postanowienie Cesarza co do podróży do Galicyi polega na pewnych węgiersko-polskich konspiracyach i zwrócił uwagę wierno-konstytucyjnego stronnictwa przedlitawskiego, aby się miało na ostrożności.— Nie wzmiankowaliśmy o tych bredniach, i wspominamy o nich dziś li tylko w tym celu, aby je połączyć z lakoniczną odprawą, jaką im daje *Naplo*. „Niechcemy szukać źródła tej wiadomości“ — mówi *Naplo* — „lecz dodamy tylko, że wiadomosć ta dlatego jest podejrzaną, ponieważ mieści w sobie podejrzenie“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Prezydent miasta naszego Dr Dietl ogłosić ma dziś odezwę do mieszkańców, zawiadamiającą ich o przybyciu NN. Państwa do Krakowa w d. 26 września o 3éj po południu i wzywa ich, aby przygotowali się do godnego przyjęcia dostojnych Gości, a mianowicie, aby domy ulic miasta, któremi NN. Państwo wjazd odbędą, przybrane były w chorągwie i kobierce, wieczorem zaś tego dnia, aby zechcieli okna iluminować. NN. Państwo zabawią w Krakowie do 30go września.

Niektóre dzienniki pruskie domniemywają się, że ponieważ Cesarz Austryacki przybędzie do Krakowa i Lwowa, a Cesarz Rosyjski do Warszawy o jednym czasie, zatem obaj zjadą się ze sobą. Dotychczas jednak wcale o tem nie wiemy, lecz tyle wiemy, iż zestawienie dat tych podróży przypadkowi tylko zawdzięczać można, bo dzień przyjazdu Cara do Warszawy był dawno oznaczony i myśmy go wymienili w *Czasie* przed miesiącem, i podróż NN. Państwa do Galicyi oznaczoną została również dawno. Inne znów dzienniki, i to wiedeńskie, przeczytawszy w spisie gości hotelowych w Wiedniu imie jenerała rosyjskiego Kotzebue, i dowiedziawszy się, że tenże wyjechał do Lwowa, donoszą, że jest on przeznaczonym na powitanie NN. Państwa we Lwowie. Atoli jen. Kotzebue, który właśnie przejeżdżał onegdaj przez Kraków, jak i rosyjski minister skarbu Reutern, przejechali tędy i przez Lwów do Czerniowiec, wracając z urlopów, a pierwszy z nich ma czekać Cara w Łucku, drugi uda się do Warszawy.

— Wczoraj umarł obywatel tutejszy Seweryn Wiśniowski, niegdyś urzędnik Rzpltéj krakowskiéj, więzień polityczny od r. 1846 do 1848, następnie radzca Magistratu i dawnéj Rady miejskiéj.

— P. Rakowicz, redaktor *Gazety Toruńskiéj*, przyjechał do Krakowa.

— Otrzymaliśmy w sobotę wieczór następujące odwołanie:

Wyczytawszy w Nrze wczorajszym *Czasu* mylne podanie, jakobym łącznie z p. Popielem i p. Paszkowskim obliczał kosztorys odrestaurowania wielkiego ołtarza w kościele archipresb. N. P. Maryi, oświadczam, iż ani ja, ani żaden z wymienionych Członków ówczesnéj komisyi do odbudowania rzeczonego ołtarza, żadnego udziału w zrobieniu kosztorysu nie mieliśmy, lecz tylko obliczenie kosztów przez p. Brzostowskiego podane, przedstawiliśmy byłemu Dozorowi kościoła. O sprostowanie przeto téj omyłki jak najuprzejmiéj upraszam.

Dr T. Żebrawski.

W Krakowie d. 11 września 1868.

— Pani Modrzejewska miała dzisiaj wyjechać do Warszawy, dokąd zamówioną została na 13 przedstawień gościnnych.

— W sobotę po południu pociąg towarowy na kolei północnéj pod Krzeszowicami doznał wypadku, gdyż w skutku wyskoczenia z szyn kilka wagonów zaryło się głęboko w ziemię. Szkoda ztąd żadna nie wynikła, wszelako spóźnienie pociągów osobowych, gdyż musiano umyślny pociąg posyłać wieczór z Krakowa, dla zabrania podróżnych jadących do Krakowa. Ugrzążnięty bowiem pociąg towarowy dopiero wczoraj zdołano usunąć z kolei.

— Donoszą nam, że przyszły zeszyt przeglądu paryskiego *Revue des deux Mondes* z 15go b. m. zawierać będzie artykuł znanego naszego publicysty p. Juliana Klaczko pod napisem: *Les preliminaires de Sadowa*. Tytuł sam wskazuje, z jakiem zajęciem nietylko we Francyi ale i w całéj Europie czytaną będzie ta praca, która jak nam piszą, zawiera wiele nieznanych a bardzo ciekawych szczegółów.

— Sąd najwyższy zatwierdził wyrok drugiéj instancyi skazujący Mieczysława Korytowskiego za zbrodnię dokonanego morderstwa rozbójniczego *na dwudziestoletnie ciężkie więzienie.*

— Dnie 12ty i 13ty września na pół pogodne. Dnia 12 termometr doszedł do + 19°,0 od + 8°,2 R., zaś 13go do + 14°,7 od + 10°,0 R. Barometr opada; jego wysokość o godzinie 6éj rano dnia 14 września była 328''',50, termometru + 9°,0 R. Wiatr prawie północny słaby.

— We wtorek dnia 15 września, Śgo Nikodema męczennika.

Korespondencya Redakcyi.

Panu (n) z Nowego Sącza. — Przed tygodniem list o „liście otwartym przesłanym z Sącza posłowi Smolce“ byłby na swojem miejscu; dziś minęła potrzeba podnoszenia téj sprawy.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 14go września.

HOTEL DREZDENSKI: Kornel Hahn ze Lwowa, Eugieniusz Stojowski właś. dóbr z Tarnowa, Feliks Dolański z Tarnowa, Marya Derzyńska z Czerniowic, Franciszek Czajkowski wł. d. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Stanisław Jędrzejowicz z Kongresówki, Leon Wszelaczyński ze Lwowa, Jakób Rzepiszewski z Kiel, Emil Knoz kupiec z Wrocławia, Józef Pieńczykowski właś. dóbr z Wybranówki, Edmund hr. Starzyński wł. dóbr z Galicyi, Aloizy Palesny z Krzeszowic, Nathan Mielnikowski z Petersburga, Otto Pietraszewski z Warszawy, Aleksy Żabikrzecki z Warszawy, Józefowa Rudzka właś. dóbr z Kongresówki, Marya Kierbedzowa z Warszawy, Edward Tołoczko właś. dóbr z Litwy, C. Beavan z Londynu, Józef Bohdan Oczapowski z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Anna Szymanowska wł. dóbr ze Słociny, Zofia hr. Wallis z Tarnowa, Wiktor Koromzaj kupiec z Węgier, Karol Kiselka ze Lwowa, Leon Weiselbaum Dr medyc. z Czerniowic, Ryszard Greifenberg kupiec z Zettau, Juliusz Demiany kupiec z Kesmarku, Agnes Koromzay z Węgier, August Paschtke kupiec z Mysłowic, Otto Senningen kupiec z Offenbachu, S. Frankfurter Dr med. z Wiednia, Kajetan Wolski ze Spytkowic.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław hr. Stadnicki wł. d. z Galicyi, Jan Śliwiński wł. d. z Kongresówki, Antoni Białecki z żoną z Warszawy, Józef Stępowski wł. d. z Podola, Maciéj Bojanowski z familią z Kamionki, Adel Thiel kupiec z Berlina, Ludwika Geiselreiterowa z Biały, A. Herz z Oświęcima, Franciszek Starynkiewicz z familią jenerał rosyjski, Emil Teodorowicz wł. d. z Kongresówki, Feliks Szankowski wł. d. z familią z Kongresówki, Karol Nehler z Berlina, Henryk Brzozowski wł. d. z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Zgromadzenie jeneralne kolei czerniowieckiej), które miało się odbyć w Wiedniu w sprawie uzyskania koncesyi na budowę kolei mołdawskich, przypadłoby właśnie w czasie podróży NN. Państwa po Galicyi. — Z tego powodu wielu akcyonaryuszów galicyjskich, nie chcąc opuścić kraju w ciągu pobytu tamże Cesarstwa, prosiło o odroczenie wspomnionego zgromadzenia. Zarząd kolei tem chętniej uwzględnił to życzenie, o ile Rada zawiadowcza wraz z dyrektorem jeneralnym w czasie pobytu dworu musi również być na miejscu. Zgromadzenie więc jeneralne odłożonem zostało, jak świadczy drugostronny inserat, na dzień 15 października.

Księgosusz.

W skutek przemycania bydła z Rosyi na nowo w Galicyi zjawił się księgosusz. Do 31 sierpnia dotknęła ta zaraza następujące miejscowości: Zakomarze i Pitrycze (starostwo złoczowskie), Czechy, Toporów, Łopatyn, Bajmaki (starostwo brodzkie), Maydan nowy, Pustelniki, Monasterek, Dmytrów (starostwo kamionieckie), Nowa wieś, Kataryniec, Czułowiec (starostwo rudzkie) i Czyżyków (starostwo lwowskie).

Z 637 sztuk chorego bydła wyzdrowiało według wykazów urzędowych 38, padło 361, ubito 182, pozostało zaś jeszcze chorych 56. Ubito także 114 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Miesiąc	od osób wal. austr. złr.	c.	od towarów wal. austr. złr.	c.	razem wal. austr. złr.	c.
1868 sierpień	94,793	35	318,309	31	413,102	66
od 1 stycz. do 31 lipca	481,196	15	2,050,967	52	2,532,163	67
Razem	575,989	50	2.369,276	83	2.945,266	33
Dochód brutto w miesiącu sierpniu 1867 wynosił...					500,137	29

Oprócz tego przewieziono 67,293 cetnarów cłowych różnych materyałów własnych, bez policzenia należytości frachtowéj.

(Nadesłane:)

Wszystkim, którzyby na uroczystości nadchodzące potrzebowali klejnotów, zegarków, łańcuszków złotych, polecamy znane z doskonałości wyroby pana *Filipa Fromma* w Wiedniu Hohermarkt 11. 2gie piętro.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 września. Cesarz wrócił ze synem do Fontainebleau.

Paryż 11 września, wieczór. *Gazette de France* ogłasza depeszę pruskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych Thiee, do pełnomocnika pruskiego w Paryżu hr. Solms z dnia 20 sierpnia. (Thile wszelako już od połowy sierpnia był na urlopie, a przeto nie mógł podpisać depeszy 25go sierpnia). Depesza ta donosi, że natychmiast po ukończeniu ćwiczeń jesiennych, wszystkie rezerwy pruskie będą rozpuszczone, a pobór rekruta o trzy miesiące odwleczony. „Rząd JKMci — mówi ta depesza — dał nowy dowód umiarkowania i miłości pokoju, zmniejszając przez ten ważny krok armię pruską o 120,000 ludzi. Pragnął zarazem okazać zaufanie swoje w utrzymanie pokoju, gdyż zdaniem jego nie istnieje w tej chwili żadna kwestya, któraby mogła zagrażać pokojowi europejskiemu“. W końcu poleca depesza pełnomocnikowi w Paryżu, aby udzielił tę depeszę poufnie margr. Moustierowi, nie dodając żadnego komentarza.

Paryż 11 września, wieczór. *La France* zapewnia, że Drouyn de Lhuys i lord Stanley podczas pobytu tego ostatniego w Paryżu nie rozmawiali o mniemanych rokowaniach względem przymierza między Francyą, Belgią i Holandyą.

Paryż 12 września. *La Patrie* poczytuje ogłoszoną wczoraj w *Gazette de France* depeszę pruskiego podsekretarza stanu Thiele do pełnomocnika pruskiego w Paryżu hr. Solms, za podrobioną, i mówi: Nie ma rzeczywiście powodu dla tej depeszy. Prusy niepotrzebują zwracać uwagi Francyi na fakt, który może być prawdziwie tłumaczony w duchu przyjaznym pokojowi, ale się okazuje być koniecznością ekonomiczną spowodowaną przez zmniejszenie kredytów wojskowych w budżecie Związku północno-niemieckiego. Armia związkowa nie będzie przez to zmniejszoną. — Dziś odbyła się w Fontainebleau rada ministrów pod przewodem Cesarza.

Paryż 12 września. *Constitutionnel* ogłasza list z Berlina, z którego się pokazuje, iż ostatnie kroki militarne rządu pruskiego zamierzają jedynie przez chwilową redukcyę w armii zaprowadzić oszczędność, która się stała niezbędną.

Florencya 11 września. Król spodziewany tu jutro. Rattazzi, który dopiero w październiku wraca do Włoch, nie będzie mógł znajdować się na zjeździe deputowanych opozycyjnych w Neapolu.

Florencya 11 września. Garibaldi ogłosił list otwarty do swoich wyborców, w którym zrzeka się mandatu do parlamentu. Mówi on, że składa mandat nie będąc zdolnym oddawać usług wyborcom swoim; cierpienia ciała i przeświadczenie o niemożności służenia szlachetnemu i opuszczonemu ludowi, wstrzymywały go od udziału w parlamencie. Żałował, że nie mógł brać udziału w obecnej potrzebie kraju, ale gotów oddać życie, jeśli się nastręczy sposobność służenia krajowi.

Londyn 12 września. Królowa w towarzystwie córek swoich Ludwiki i Beatryksy tudzież księcia Leopolda stanęła wczoraj wieczorem w Windsorze, przybywszy z Francyi przez Portsmouth. W poniedziałek jedzie królowa do Balmoral.

Londyn 12 września. *Standard* donosi, że z polecenia rządu rosyjskiego hr. Bobrujski objeżdża Anglię dla poznania tutejszego systemu kolei żelaznych.

Londyn 12 września. *Pall-Mall-Gazette* donosi: Hr. Apponyi otrzyma posadę posła austryackiego w Rzymie, a hr. Karolyi takąż posadę w Londynie. Disraeli przybył do Londynu i kilka dni tu zabawi.

Madryt 10 września. Dwór wraca 20go do Madrytu. Sesya parlamentu rozpocznie się w listopadzie. W górach Sierra de Ronda ukazała się banda powstańców około 100 ludzi licząca. Dzienniki kadyskie ogłaszają okólnik gubernatora, który o tem wspomina. Położenie finansowe państwa jest bardzo opłakane; rząd zalega z płacami urzędników.

Bukarest 11 września. Dziennik *Trompeta* twierdzi, że Menotti Garibaldi przebywa w tej chwili w Rumunii. Wyszedł dekret względem utworzenia drugiego pułku artyleryi i batalionu inżynieryi.

Belgrad 12 września. Doniesienia z Ruszczuku mówią, że pod Łom Palanką i pod Nikopolo ukazały się dwie bandy powstańców bułgarskich, jedna licząca 300, druga 250 ludzi.

Radzibyśmy, aby dzienniki centralistyczne zdołały już raz ochłonąć z tej — nie wiemy, niespodzianki czy złości, jaką im sprawiła wiadomość o postanowieniu NN. Państwa poznania Galicyi. Skoro im tak mało o Galicyę chodzi, i powtarzają to ciągle, czemuż się tyle trudnić tą podróżą! A zwłaszcza też, czemu tak okazywać owe niemieckie kwasy, przystrajać się w śmieszne samowładcze szaty, grozić jakimś terroryzmem, którego się nikt nie obawia, narzucać niby Cesarzowi to tego, to owego ministra, rozprawiać o konstytucyi z powodu podróży, kiedy ta w żadnym z nią nie zostaje związku, i silić się koniecznie, aby odwiedzinom NN. Państwa nadać jakąś cechę urzędową, któréj, jak sam programat dotąd wiadomy wskazuje, nie mają wcale, a zatem przybrać nie chcą, bo przecież to od woli Monarchy a nie od widzimisię dzienników wiedeńskich zawisło. Zresztą niech się gniewają, wolno im być śmiesznemi, okazywać przed światem *vaną impotentis ira.*

Ale przed czem zastrzegamy się bardzo stanowczo, to przed wszelkiemi interpretacyami podróży cesarskiej w naszem imieniu, przed wyszukiwaniem kontrastów, stawianiem antagonizmów niby polskich, koalicyj niby węgierskich, a zwłaszcza przed oświadczeniami, jak to czyni np. *Wanderer* — który coraz silniej swą ograną a fałszywą węgierską trąbą w centralistycznym obozie przygrywa — że Polacy wyzyskują podróż tę w tym lub owym kierunku. Polacy czują znaczenie podróży i jednomyślnie wyrazili swe uczucia przez wszystkie swoje organa. Polacy mają dzienniki i używają takiej samej wolności prasy, jak w Wiedniu, mają ludzi, którzy umieją tak przynajmniej dobrze pisać jak dziennikarze wiedeńscy, i podobno nigdy odpowiedzi nie zostali dłużni, nawet wtedy, gdy nie mieli równej z nimi swobody, na śmiałości im także nie brakuje. Polacy więc to co mają powiedzieć, powiedzą, a nie potrzebują wcale, aby za nich w Wiedniu przemawiano i zamiary ich okłamywano. Jeżeli dalej wiedeńska prasa niemiecka pójdzie w tym kierunku, to będziemy zmuszeni sądzić, że nietylko kieruje nią nienawiść ku Polakom, bo o tem wiemy, ale inne pobudki i zamiary, które nie pomyślność Austryi, lecz korzyści sąsiada mają na celu. Czy prasa centralistyczna zawsze komuś służyć musi? jeżeli nie Prusom to Rosyi?...

Z prawdziwą niecierpliwością oczekiwać będziemy stenograficznych zapisków z dwóch ostatnich posiedzeń sejmowych, na których toczyły się obrady w przedmiocie języka polskiego na uniwersytetach, i dopełnimy podaniem niektórych głosów nasze zwykłe sprawozdania. O ile widzimy, Sejm oparł się na koniecznej kraju potrzebie i przynależnem sobie prawie, i uchwałę według projektu Wydziału, który podaliśmy powyżej, przyjął bez zmiany. Z uwagami, jeżeli jakie uczynić nam wypadnie, wstrzymać się musimy aż do nadejścia stenograficznego sprawozdania.

Podaliśmy również dzisiaj programat wychodzący z innego znów koła polskiego. Podobnie jak pierwszy, wskazuje on kierunek trzymania się na legalnej i konstytucyjnej drodze, a z tym kierunkiem nie tylko się zgadzamy, ale od samego początku jak najsilniej za nim przemawiamy. Zaczyna rozdziałem spraw państwowych i krajowych: odróżnienie takie nosi w sobie wadę nieodłączną od każdej teoryi, to jest, że w praktyce nie zupełnie da się zastosować. Wszakże, jeżeliby je kto uważał za zbyteczne, szkodliwem nie jest. Co zaś do samych żądań w drugim programacie zawartych, są one mniej więcej te same co w pierwszym, i najlepszy to dowód, że w nich, jako przez kraj cały stawianych, Sejm będzie musiał wybrać żądania jakie postawi. Mówimy to, bo i ostatniego programatu nie uważamy za programat sejmu, lecz tylko stronnictwa. Stronnictwo to nie idzie tak daleko jak pierwsze, to jest ma więcej możliwość na oku, i dla tego samego powiedzielibyśmy, że nam się programat jego bardziej politycznym wydaje.

Zbyt często byliśmy w niezgodzie z *Debattą*, abyśmy nie mieli jej oddać sprawiedliwości, że z prasy wiedeńskiej wyróżnia się bardzo w tej chwili. Nie gniewa jej podróż NN. Państwa do Galicyi, przedstawia ją w prawdziwem świetle i znaczeniu, odpycha wszelkie koalicyjne domysły i cytuje w tej mierze *Pesti Naplo*, aby dać poznać węgierską opinię. Nie sroży się również na programat, (który zawsze nosi nazwę p. Ziemiałkowskiego), rozbiera go poważnie i zimno; jedne życzenia uważa za jasne i słuszne, i przemawia za zadośćuczynieniem, inne znów tyczące się budżetu i odpowiedzialności przed sejmem, uważa za niejasne i mniej możliwe. W każdym razie występuje przeciw nienawistnemu miotaniu się na Polaków, bo to do niczego nie prowadzi, a znów radzi im, aby tylko z umiarkowaniem postępowali i legalnej trzymali się drogi. Żżymanie się przeciw wszelkim koncesyom w polityce bywa szkodliwem, pisze *Debatte*, i stawia za przykład oburzenie, jakie za Schmerlinga umiarkowane żądania Węgrów wywołały.

Gazette de France ogłosiła notę rządu pruskiego do rządu francuskiego oznajmiającą rozpuszczenie rezerw i odwleczenie poboru rekruta, przedstawiając ten krok jako zadatek pokoju, i objawiając w imieniu króla Wilhelma pragnienie utrzymania pokoju. Taki akt byłby ważnym, choćby motywa jego były pozornemi, jak twierdzi *La Patrie*, która owo uzbrojenie uważa za krok czysto-finansowy i nie zmniejszający sił wojska pruskiego; ale skoro *La Patrie* uważa tę notę za podrobioną, a bióro berlińskie telegraficzne mówi o niéj jako o „mniemanéj“ nocie, przeto upadają wszelkie wnioski mogące być z téj przyczyny wyprowadzanemi. Osobliwa rzecz, że *Nordd. allg. Ztg*, któréj już znaną była depesza o nocie pruskiéj, żadnem słowem jéj nie zaprzeczyła.

Corresp. du Nord-Est zamieszcza list z Berlina z 8go, w którym utrzymuje, że Prusy obawiają się wojny i szukają napróżno sprzymierzeńców. Mówi dalej, że w Berlinie jest jedno stronnictwo wojenne, drugie pokojowe, lecz król jest przeciwnym wojnie z Francyą, w obawie utraty korzyści już nabytych. Stara się stronnictwo pokojowe o związki z Austryą, aby odosobniwszy Francyę, uczynić ją niezdolną do zaczepki. Hr. Bismark przeciwnie uważa wojnę za nieuniknioną i nie sądzi, aby można bez niej zagarnąć Niemcy południowe. Hr. Bismark nie wierzy w utrzymanie neutralności Austryi ani w jej przymierze z Prusami. Powodem jego oddalenia się od spraw publicznych jest nieustalenie się opinii między temi dwoma partyami. Pod tym warunkiem hr. Bismark wrócić chce do władzy, jeśli obok kanclerstwa zatrzyma zarząd spraw zagranicznych i jeżeli tę myśl swoją przeprowadzi. Król obawia się przewagi swojego ministra i wstrzymuje się z jego przywołaniem.

Nord zapiera się, aby Stany Zjednoczone domagały się przez admirała Farraguta oddania Krety królestwu greckiemu, wolnego przejazdu przez Dardanele i aby po za temi żądaniami ukrywała się Rosya. *Nord* powiada, że gdyby Rosyi szło o kwestyę wolnego przejazdu przez Dardanele, byłaby się chwyciła planu bar. Beusta, który zrobił propozycyę rewizyi traktatu paryskiego. *Nord. allg. Ztg* przyznaje, że Farragut podał Porcie notę, lecz w niej jest podobno tylko mowa o wolnej przeprawie statków kupieckich w porze nocnej. Oczywiście w noc ciemną mogłyby statki uzbrojone pod nazwą kupieckich przepłynąć pod działami twierdz nadmorskich bezpiecznie. Dla tego też Porta wzbraniała się dotąd zrobić pod tym względem ustępstwa.

Doniesienia otrzymane w Tryeście z Konstantynopola z d. 4 b. m. mówią, że deputacya grecka chciała wręczyć admirałowi amerykańskiemu Farragutowi podczas jego pobytu w Konstantynopolu adres na rzecz Krety, lecz admirał odmówił przyjęcia deputacyi a władze tureckie aresztowały trzech członków deputacyi. Z Aten zaś donoszą 5go, że wychodźcy kreteńscy zrobili admirałowi owacyę podczas jego pobytu w porcie pirejskim i że admirał wyraził swoje sympatye dla sprawy kreteńskiéj. W obu tych dziennikach leżałaby sprzeczność albo niekonsekwentność admirała. Wiadomość o aresztowaniu byłego ministra greckiego Komunduros z powodu jego odezwy do wyborców, była zmyśloną. Pułkownik Byzantsios mianowany został dowódzcą gwardyi narodowéj greckiéj. Parowiec „Enosis“ powiózł do Krety 150 ochotników i żywność.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Kowalski wniósł adres do tronu w narzeczu moskiewskiem. Borkowski i Tyszkowski (rusin) zażądali przekładu go na polski i ruski. Członkiem wydziału krajowego wybrany Piort Gros (z Samborskiego). Rozpoczęły się rozprawy szczegółowe nad organizacyą zarządu dróg.

Peszt 14 września. *Hazank* podaje telegram tej treści: Rząd multański zajął górę Ziegenalpe, część naszej granicy wschodniej, zbudował tam strażnicę; niektórzy z naszych ludzi rozbroili straż mołdawską, spalili strażnicę i odstawili straż tę za granicę.

Paryż 13 września, wieczór. *L'Etendard* dzisiejszy pisze: Cesarz rzekł do towarzyszących sobie jenerałów, iż ogranicza się na wyrażeniu im swojego zadowolenia; nie powie im nic, aby dzienniki ze słów jego, choćby one były umiarkowane, nie wyciągały przewidywań wojny.

Nowy Jork 13 września. W rzeczpospolitych Peru i Equador były ogromne trzęsienia ziemi: wiele miast legło w gruzy, zginęło około 20,000 ludzi a straty materyalne wynoszą krocie milionów.

Kursa. Wiedeń 12 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 57·75. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·—. — Pożyczka narodowa 61·90. — Losy z roku 1860 82 90. — Akcye banku 717.—Akcye kred. 209·30. — Londyn 115·50.— Srebro 113·— — Dukat $5{\cdot}48.^{5}/_{20}$

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100 złr.	434	436
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	114	112½
Dukat ważny	5 50	5 38
Napoleon d'or	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	68¾	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	188½	184½
Listy banku hipot.	86½	85¾
Wiedeń 12 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
„ Pożyczka narod.	62 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	57 85	57 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 10
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	72 25	71 50
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 70	97 50
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 —	167 —
„ „ „ 1854	77 50	77 —
„ „ „ 1860	83 10	82 90
„ „ „ 1864	93 40	93 20
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	139 25	138 75
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 —	33 50
„ ks. Klary	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	719	717
Zakładu kredytow.	209 50	209 30
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	526 —
Kolei półn. Ferdynan.	1850	1845
„ rządowej fr.-a.	249 90	249 70
„ zachodniej c. El.	162 —	161 50
„ Pardubickiej	149 —	148 75
„ południowej	184 20	184 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 50	141 20
„ Galicyjskiej	209 —	208 75
„ Czerniow.	186 50	185 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k.m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	84 —	83 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 70	82 40
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	213 —	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 25	100 75
Kol. Głog. za 100 fl k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 75	83 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 50
— — w srebrze „	88 30	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	75 75	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 70	81 40
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 30	81 90
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 49	$5\ 48^{5}$
Złoto *al marco*	5 47	5 46
Napoleondory	$9\ 20^{5}$	9 20
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 32	9 28
Suweryny angielskie	11 57	11 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 50	113 —
Srebro, kupony	113 50	113 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 63
Lwów 12 wrześn.		
Dukat holenderski	5 44	5 39
„ cesarski	5 47	5 43
Półimperyał rosyjski	9 44	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 57	1 56¼
Talar pruski	1 69	1 63¼
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 70	78 20
Listy zast. banku hip.	86 50	86 10
Obligi indem. b. kup.	66 70	66 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	211 —	210 25
„ „ lwow.-czer.	188 —	186 75
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 12 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 —	85 67
„ „ 2 ser. „	79 33	79 —
kupon „	— —	$—\ 88\frac{4}{9}$
Listy likwidac. „	68 17	67 90
kupon „	— —	1 13⅓
Pożyczka r. 1865 „	135 50	135 —
„ r. 1866 „	134 25	133 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 17	59 17
„ warsz. teresp.	— —	91 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca. br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed połu dniem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *rzemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*